

## Literatura do konkursu diecezjalnego

### JAN PAWEŁ II - NAUCZYCIEL DOSKONAŁY „CIESZ SIĘ MATKO POLSKO”

Materiał pobrany: <http://www.janpawel2.pl/jan-pawe-ii/pielgrzymki/462-polska-2--10-vi-1979>

Hasło pielgrzymki: *Gaude Mater Polonia. (Ciesz się Matko Polsko)*

Cel pielgrzymki: Uczczenie św. Stanisława, krakowskiego biskupa, patrona Polski w 900 rocznicę jego śmierci oraz uroczyste zakończenie I Synodu Diecezji Krakowskiej; pożegnanie z rodakami.

Miejsca spotkań z wiernymi: Warszawa (2 – 3 VI), Gniezno (3 VI), Częstochowa Jasna Góra (4 – 6 VI), Kraków (6 VI), Kalwaria Zebrzydowska, Wadowice, Oświęcim – Brzezinka (7 VI), Nowy Targ (8 VI), Kraków (8 – 10 VI)

Okoliczności pielgrzymki: W przemówieniach odczuwało się wielką radość Jana Pawła II z możliwości przybycia do Ojczyzny. Komunistyczne władze w rozmowach z przedstawicielami Kościoła toczyły walkę o termin pielgrzymki. Nie zgadzały się, aby Papież przybył do Polski w maju na uroczystości związane z 900. rocznicą śmierci krakowskiego biskupa. Dygnitarze partyjni dostrzegali bowiem w osobie św. Stanisława symbol konfliktu między władzą świecką a Kościołem. Ich głównym powodem sprzeciwu było jednak zademonstrowanie swej władzy i pokazanie, kto dyktuje warunki. Władze toczyły bój nie tylko o termin pielgrzymki, ale także o jej trasę. Nie zgodziły się bowiem, aby Jan Paweł II spotkał się z wiernymi ziemi śląskiej w Piekarach Śląskich oraz w Trzebnicy. Z pielgrzymkowej trasy także zostało wyeliminowane osiedle 1000-lecia w Częstochowie oraz Nowa Huta. W zamian za to zaproponowano papieżowi nawiedzenie obozu koncentracyjnego w Auschwitz-Birkenau. Władze komunistyczne chciały także znać dokładny scenariusz pielgrzymki oraz treść przemówień. Pod naciskiem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, władze kościelne zgodziły się na wprowadzenie kart wstępu na spotkania z Janem Pawłem II oraz ograniczenie pielgrzymów z poszczególnych diecezji. Mimo iż w uroczystościach z Janem Pawłem II uczestniczyło ok. 10 milionów wiernych, to wielu chętnych zostało tej możliwości pozbawionych.

Najważniejsze przesłanie: W Warszawie na Placu Zwycięstwa Jan Paweł II mówił: „Kościół przyniósł Polsce Chrystusa – to znaczy klucz do rozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek. Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa. I

dlatego Chrystusa nie może wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu na ziemi. Nie można też bez Chrystusa zrozumieć dziejów Polski – przede wszystkim jako dziejów ludzi, którzy przeszli i przechodzą przez ziemię. Dzieje ludzi! Dzieje narodu są przede wszystkim dziejami ludzi. A dzieje każdego człowieka toczą się w Jezusie Chrystusie. W Nim stają się dziejami zbawienia. (...) Jeśli jest rzeczą słuszną, aby dzieje narodu rozumieć poprzez każdego człowieka w narodzie – to równocześnie nie sposób zrozumieć człowieka inaczej jak w tej wspólnoty, którą jest jego naród. (...) Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!”

W Gnieźnie Jan Paweł II podkreślał jedność chrześcijańskich narodów oraz rolę i zadanie Kościoła w obronie praw człowieka. Jan Paweł II m. in. mówił: „Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozporządza, ażeby ten papież – Polak, papież – Słowianin, właśnie teraz odsłonił duchową jedność chrześcijańskiej Europy, na którą składają się dwie wielkie tradycje: Zachodu i Wschodu? (...) Ten papież – świadek Chrystusa, miłośnik Jego Krzyża i Zmartwychwstania, przychodzi dziś na to miejsce, aby dać świadectwo Chrystusowi żyjącemu w duszy jego własnego narodu, Chrystusowi żyjącemu w duchach narodów, które kiedyś przyjęły Go jako Drogę, Prawdę i Życie. (...) Przychodzi więc wasz rodak, papież, aby wobec całego Kościoła, Europy i świata mówić o tych często zapomnianych narodach i ludach. (...) Przychodzi wszystkie te narody i ludy – wraz ze swoim własnym – przygarnąć do serca Kościoła: do serca Matki Kościoła, której ufa bezgranicznie”.

W Częstochowie Jan Paweł II mówił, iż na Jasnej Górze bije serce narodu: „Jasna Góra jest sanktuarium Narodu. Trzeba przykładąć ucho do tego świętego Miejsca, aby czuć, jak bije serce Narodu w Sercu Jego Matki i Królowej. A jeśli bije ono tonem niepokoju, jeśli odzywa się w nim troska i wołanie o nawrócenie, o umocnienie sumień, o uporządkowanie życia rodzin, jednostek, środowisk – trzeba przyjąć to wołanie. Rodzi się ono z miłości matczynej, która po swojemu kształtuje dziejowe procesy na polskiej ziemi. (...) Tutaj zawsze byliśmy wolni!”

Pielgrzymi szlak obejmował też miejsca drogie Ojcu Świętemu. Pierwsza na trasie była Kalwaria Zebrzydowska, gdzie jako mały chłopiec, a następnie jako kapłan, arcybiskup i kardynał przychodził na „kalwaryjskie dróżki”, aby się modlić. Jako papież przybył do Kalwarii, aby za pośrednictwem Matki Bożej zawierzyć Chrystusowi „sprawy szczególnie trudne i odpowiedzialne” w swojej posłudze. Następnie Jan Paweł II udał się do Wadowic, gdzie po raz trzeci ucałował chrzcielnicę, przy której 20 czerwca 1920 r. otrzymał sakrament chrztu św. Pierwszy raz uczynił to jako arcybiskup w 1966 r. podczas obchodów milenijnych. Po raz drugi jako kardynał, w 50 rocznicę swoich urodzin.

Do obozu koncentracyjnego w Auschwitz-Birkenau Jan Paweł II udał się, aby uklęknąć na „Golgocie naszych czasów”. Zatrzymał się przy tablicach żydowskiej, rosyjskiej i polskiej, wobec których, jak mówił, nie można przejść obojętnie. W homilii m. in. mówił: „Ten to naród, który otrzymał od Boga przykazanie ‘Nie zabijaj’, w szczególnej mierze doświadczył

na sobie ‘zabijania’. (...) Oświęcim jest rozrachunkiem z sumieniem ludzkości poprzez tablice, które świadczą o ofiarach, jakie poniosły narody. Oświęcim jest miejscem, którego nie można tylko zwiedzić. Trzeba przy tych odwiedzinach pomyśleć z lękiem o tym, gdzie leżą granice nienawiści”.

W następnym dniu pielgrzymki Jan Paweł II mógł zbliżyć się do swych ukochanych gór i odwiedził Nowy Targ. Z humorem powiedział, iż góry „zawstydziły się i zasłoniły”, gdyż z ledwością widać było tylko Gorce i Turbacz. W homilii prosił swoich rodaków, aby szanowali nie tylko pracę na roli, ale także, aby zawsze stawali w obronie prawa do życia dziecka poczętego. Tego samego dnia wieczorem Jan Paweł II spotkał się z młodzieżą na Skałce w Krakowie. Entuzjazm wśród młodych był przeogromny. Papież nie odczytał wcześniej przygotowanego przemówienia, a wygłosił zaimprovizowaną mowę. Mówił: „Wy macie przynieść ku przyszłości to całe olbrzymie doświadczenie dziejów, któremu na imię ‘Polska’. Jest to doświadczenie trudne. Chyba jedno z trudniejszych w świecie, w Europie, w Kościele. Tego trudu nie lękajcie się!”. Pielgrzymka ta zapoczątkowała tradycję spotkań Papieża z młodzieżą „pod oknem na Franciszkańskiej 3”. Papież prowadził z młodymi dialog, żartował i śpiewał. W przedostatnim dniu, na krakowskich Błoniach zgromadziło się ok. 2 mln osób, aby uczestniczyć we Mszy św. celebrowanej przez Papieża – Rodaka. W homilii papież bardzo wyraźnie zaakcentował, po co przybył do Polski - by umocnić Polaków w wierze. W homilii mówił więc o sakramencie bierzmowania: „Pozwólcie przeto, że tak jak zawsze przy bierzmowaniu biskup i ja dzisiaj dokonam owego apostołskiego włożenia rąk na wszystkich tu zgromadzonych, na wszystkich moich rodaków. (...) Musicie być mocni tą mocą, którą daje wam wiara! Musicie być mocni mocą wiary! Musicie być wierni! Dziś tej mocy bardziej Wam potrzeba niż w jakiegokolwiek epoce dziejów”.

Po papieskiej pielgrzymce Polacy poczuli się silni, przestali się bać i zdali sobie sprawę, że rządzi nimi mniejszość. Niemalże dla każdego Polaka, Jan Paweł II był zwiastunem Dobrej Nowiny. Rodacy niebawem mogli przekonać się, że papieskie wołanie o Ducha Świętego, który miał odnowić oblicze ziemi, zostało wysłuchane. Kilka miesięcy później nastąpiły społeczne przemiany, które dały początek Niezależnemu Związkowi Zawodowemu „Solidarność”.

(Opracowane na podstawie: G. Polak, B. Łoziński, Ojciec Święty wśród nas. Pielgrzymki Jana Pawła II do Polski 1979 – 2002, Częstochowa 2002, s. 8 – 27)

Homilia wygłoszona w czasie Mszy św. odprawionej na pl. Zwycięstwa

Jan Paweł II, Warszawa, 2 czerwca 1979

Materiał pobrany :<http://www.janpawel2.pl/jan-pawe-ii/pielgrzymki1/462-polska-2--10-vi-1979>

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Umiłowani Rodacy,

Drodzy Bracia i Siostry,

Uczestnicy eucharystycznej Ofiary, która sprawuje się dziś w Warszawie na placu Zwycięstwa,

Razem z wami pragnę wyśpiewać pieśń dziękczynienia dla Opatrzności, która pozwala mi dziś jako pielgrzymowi stanąć na tym miejscu.

Pragnął - wiemy, że bardzo gorąco pragnął - stanąć na ziemi polskiej, przede wszystkim na Jasnej Górze, zmarły niedawno papież Paweł VI. Pierwszy po wielu stuleciach papież-pielgrzym. Do końca życia nosił to pragnienie w swoim sercu i z nim zszedł do grobu. I oto czujemy, że pragnienie to było tak potężne i tak głęboko uzasadnione, że przerosło ramy jednego pontyfikatu i - w sposób po ludzku trudny do przewidzenia - realizuje się dzisiaj. Dziękujemy więc Bożej Opatrzności za to, że dała Pawłowi VI tak potężne pragnienie.

Dziękujemy za cały ten styl papieża-pielgrzyma, jaki zapoczątkował wraz z Soborem Watykańskim II. Gdy bowiem Kościół cały uświadomił sobie na nowo, iż jest Ludem Bożym - Ludem, który uczestniczy w posłannictwie Chrystusa, Ludem, który z tym posłannictwem idzie przez dzieje, który "pielgrzymuje", papież nie mógł dłużej pozostać "więźniem Watykanu". Musiał stać się na nowo Piotrem pielgrzymującym, tak jak ten pierwszy, który z Jerozolimy przywędrował poprzez Antiochię do Rzymu, aby tam dać świadectwo Chrystusowi i przypieczętować je swoją krwią.

Dzisiaj dane mi jest wypełnić to pragnienie zmarłego papieża Pawła VI wśród was, umiłowani synowie i córki mojej Ojczyzny. Kiedy bowiem - z niezbadanych wyroków Bożej Opatrzności po śmierci Pawła VI i po kilkutygodniowym zaledwie pontyfikacie mojego bezpośredniego poprzednika Jana Pawła I - zostałem głosami kardynałów wezwany ze stolicy św. Stanisława w Krakowie na stolicę św. Piotra w Rzymie, zrozumiałem natychmiast, że moim szczególnym zadaniem jest spełnienie tego pragnienia, którego Paweł VI nie mógł dopełnić na milenium chrztu Polski.

Jako więc wasz rodak, syn polskiej ziemi, a zarazem jako papież-pielgrzym witam was wszystkich! Witam najdosłowniejszego Prymasa Polski. Witam wszystkich obecnych tutaj arcybiskupów, biskupów, pasterzy Kościoła w naszej Ojczyźnie. Pozwólcie, że pośród naszych gości powitam w sposób szczególny kardynała-arcybiskupa Santo Domingo. To tam wypadało mi skierować pierwsze kroki papieskiego pielgrzymowania w miesiącu styczniu. Tam po raz pierwszy ucałowałem ziemię, na której stanęła kiedyś stopa Krzysztofa Kolumba, po której przeszły stopy tylu głosicieli Ewangelii, a wśród nich także i naszych rodaków i polskich żołnierzy. Dzisiaj, wspólnie z wami, tego świadka mojej pierwszej papieskiej podróży witam w Warszawie.

Czyż moja pielgrzymka do Ojczyzny w roku, w którym Kościół w Polsce obchodzi dziewiętną rocznicę śmierci św. Stanisława, nie jest zarazem jakimś szczególnym znakiem naszego polskiego pielgrzymowania poprzez dzieje Kościoła - nie tylko po szlakach naszej Ojczyzny, ale zarazem Europy i świata? Odsuwam tutaj na bok moją własną osobę - niemniej muszę wraz z wami wszystkimi stawiać sobie pytanie o motyw, dla którego właśnie w roku 1978 (po tylu stuleciach ustalonej w tej dziedzinie tradycji) został na rzymską stolicę św. Piotra wezwany syn polskiego narodu, polskiej ziemi. Od Piotra, jak i od wszystkich apostołów Chrystus żądał, aby byli Jego "świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi" (Dz 1,8).

Czyż przeto nawiązując do tych Chrystusowych słów, nie wolno nam wnosić zarazem, że Polska stała się w naszych czasach ziemią szczególnie odpowiedzialnego świadectwa? Że właśnie stąd- z Warszawy, a także z Gniezna, z Jasnej Góry, z Krakowa, z całego tego historycznego szlaku, który tyle razy nawiedzałem w swoim życiu i który w tych dniach znów będę miał szczęście nawiedzić, że właśnie stąd ze szczególną pokorą, ale i ze szczególnym przekonaniem trzeba głosić Chrystusa? Że właśnie tu, na tej ziemi, na tym szlaku, trzeba stanąć, aby odczytać świadectwo Jego Krzyża i Jego Zmartwychwstania? Ale, umiłowani rodacy - jeśli przyjąć to wszystko, co w tej chwili ośmieliłem się wypowiedzieć - jakżeż ogromne z tego rodzą się zadania i zobowiązania! Czy do nich naprawdę dorastamy?

Dane mi jest dzisiaj, na pierwszym etapie mojej papieskiej pielgrzymki do Polski, sprawować Najświętszą Ofiarę w Warszawie, na placu Zwycięstwa. Liturgia sobotniego wieczoru, w przeddzień Zesłania Ducha Świętego przenosi nas do wieczernika w Jerozolimie, w którym nazajutrz apostołowie - zgromadzeni wokół Maryi, Matki Chrystusa - mają otrzymać Ducha Świętego. Otrzymają Ducha, którego Chrystus im wyjednał przez krzyż, aby w mocy tego Ducha mogli wypełnić Jego polecenie. "Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem" (Mt 28,19-20).

W takich słowach Chrystus Pan przed swym odejściem ze świata przekazał apostołom swe ostatnie polecenie, swój "mandat misyjny". I dodał: "A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata" (Mt 28,20). Dobrze się stało, że moja pielgrzymka do Polski, związana z dziewięćsetną rocznicą męczeńskiej śmierci św. Stanisława, wypadła w okresie Zesłania Ducha Świętego oraz uroczystości Trójcy Przenajświętszej. W taki bowiem sposób mogę, dopełniając jakby pośmiertnie pragnienia Pawła VI, przeżyć raz jeszcze tysiąclecie chrztu na ziemi polskiej i wpisać tegoroczny Stanisławowy jubileusz w to tysiąclecie, z którego wzięły początek całe dzieje narodu i Kościoła.

Właśnie uroczystość Zesłania Ducha Świętego oraz Trójcy Przenajświętszej szczególnie nas przybliżyła do tego początku. W apostołach, którzy otrzymują Ducha Świętego w dzień Zielonych Świąt, są już niejako duchowo obecni wszyscy ich następcy, wszyscy biskupi, również ci, którym od tysiąca lat wypadło głosić Ewangelię na ziemi polskiej. Również ten Stanisław ze Szczepanowa, który swoje posłannictwo na stolicy krakowskiej okupił krwią przed dziewięćmioma wiekami.

I są w tych apostołach i wokół nich - w dniu Zesłania Ducha Świętego - zgromadzeni nie tylko przedstawiciele tych ludów i języków, które wymienia księga Dziejów Apostolskich. Są wokół nich już wówczas zgromadzone różne ludy i narody, które przyjdą do Kościoła poprzez światło Ewangelii i moc Ducha Świętego w różnych epokach, w różnych stuleciach. Dzień Zielonych Świąt jest dniem narodzin wiary i Kościoła również na naszej polskiej ziemi. Jest to początek przepowiadania wielkich spraw Bożych również w naszym polskim języku. Jest to początek chrześcijaństwa również w życiu naszego narodu: w jego dziejach, w jego kulturze, w jego doświadczeniach.

Kościół przyniósł Polsce Chrystusa - to znaczy klucz do rozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek. Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa.

I dlatego Chrystusa nie można wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi. Nie można też bez Chrystusa zrozumieć dziejów Polski - przede wszystkim jako dziejów ludzi, którzy przeszli i przechodzą przez tę ziemię. Dzieje ludzi! Dzieje narodu są przede wszystkim dziejami ludzi. A dzieje każdego człowieka toczą się w Jezusie Chrystusie. W Nim stają się dziejami zbawienia.

Dzieje narodu zasługują na właściwą ocenę wedle tego, co wniósł on w rozwój człowieka i człowieczeństwa, w jego świadomość, serce, sumienie. To jest najgłębszy nurt kultury. To jej najmocniejszy rąb. To jej rdzeń i siła. Otóż tego, co naród polski wniósł w rozwój człowieka i człowieczeństwa, co w ten rozwój również dzisiaj wnosi, nie sposób zrozumieć i ocenić bez Chrystusa. "Ten stary dąb tak urósł, a wiatr go żaden nie obalił, bo korzeń jego jest Chrystus" (Piotr Skarga, Kazania sejmowe). Trzeba iść po śladach tego, czym - a raczej kim - na przestrzeni pokoleń był Chrystus dla synów i córek tej ziemi. I to nie tylko dla tych, którzy jawnie weń wierzyli, którzy Go wyznawali wiarą Kościoła. Ale także i dla tych, pozornie stojących opodal, poza Kościołem. Dla tych wątpiących, dla tych sprzeciwiających się.

Jeśli jest rzeczą słuszną, aby dzieje narodu rozumieć poprzez każdego człowieka w tym narodzie - to równocześnie nie sposób zrozumieć człowieka inaczej jak w tej wspólnotcie, którą jest jego naród. Wiadomo, że nie jest to wspólnota jedyna. Jest to jednakże wspólnota szczególna, najbliższej chyba związana z rodziną, najważniejsza dla dziejów duchowych człowieka. Otóż nie sposób zrozumieć dziejów narodu polskiego - tej wielkiej tysiącletniej wspólnoty, która tak głęboko stanowi o mnie, o każdym z nas - bez Chrystusa.

Jeśli byśmy odrzucili ten klucz dla zrozumienia naszego narodu, narazilibyśmy się na zasadnicze nieporozumienie. Nie rozumielibyśmy samych siebie. Nie sposób zrozumieć tego narodu, który miał przeszłość tak wspaniałą, ale zarazem tak straszliwie trudną - bez Chrystusa.

Nie sposób zrozumieć tego miasta, Warszawy, stolicy Polski, która w roku 1944 zdecydowała się na nierówną walkę z najeźdźcą, na walkę, w której została opuszczona przez sprzymierzone potęgi, na walkę, w której legła pod własnymi gruzami, jeśli się nie pamięta, że pod tymi samymi gruzami legł również Chrystus-Zbawiciel ze swoim krzyżem przed kościoła na Krakowskim Przedmieściu. Nie sposób zrozumieć dziejów Polski od Stanisława na Skałce do Maksymiliana Kolbe w Oświęcimiu, jeśli się nie przyłoży do nich tego jeszcze jednego i tego podstawowego kryterium, któremu na imię Jezus Chrystus.

Tysiąclecie chrztu Polski, którego szczególnie dojrzałym owocem jest św. Stanisław - tysiąclecie Chrystusa w naszym wczoraj i dzisiaj - jest głównym motywem mojej pielgrzymki, mojej dziękczynnej modlitwy wspólnie z wami wszystkimi, drodzy rodacy, których Jezus Chrystus nie przestaje uczyć wielkiej sprawy człowieka. Z wami, dla których Chrystus nie przestaje być wciąż otwartą księgą nauki o człowieku, o jego godności i jego prawach. A zarazem nauki o godności i prawach narodu.

Księżu Prymasie! Pragnę tę Najświętszą Ofiarę wspólnie z braćmi biskupami i kapłanami złożyć we wszystkich intencjach, które Wasza Eminencja wymienił na początku. W dniu dzisiejszym na tym placu Zwycięstwa w stolicy Polski proszę wielką modlitwą Eucharystii wspólnie z wami, aby Chrystus nie przestał być dla nas otwartą księgą życia na przyszłość. Na nasze polskie jutro.

Stoimy tutaj w pobliżu Grobu Nieznanego Żołnierza. W dziejach Polski - dawnych i współczesnych - grób ten znajduje szczególne pokrycie. Szczególne uzasadnienie. Na ilu to miejscach ziemi ojczystej padał ten żołnierz. Na ilu to miejscach Europy i świata przemawiał swoją śmiercią, że nie może być Europy sprawiedliwej bez Polski niepodległej na jej mapie? Na ilu to polach walk świadczył o prawach człowieka wpisanych głęboko w nienaruszalne prawa narodu, ginąc "za wolność naszą i waszą"? "Gdzie są ich groby, Polsko! Gdzie ich nie ma! Ty wiesz najlepiej - i Bóg wie na niebie!" (Artur Oppman, Pacierz za zmarłych). Dzieje Ojczyzny napisane przez Grób jednego Nieznanego Żołnierza.

Przyklęknałem przy tym grobie, wspólnie z Księdzem Prymasem, aby oddać cześć każdemu ziarnu, które - padając w ziemię i obumierając w niej - przynosi owoc. Czy to będzie ziarno krwi żołnierskiej przelanej na polu bitwy, czy ofiara męczeńska w obozach i więzieniach. Czy to będzie ziarno ciężkiej, codziennej pracy w pocie czoła na roli, przy warsztacie, w kopalni, w hutach i fabrykach. Czy to będzie ziarno miłości rodzicielskiej, która nie cofa się przed daniem życia nowemu człowiekowi i podejmuje cały trud wychowawczy. Czy to będzie ziarno pracy twórczej w uczelniach, instytucjach, bibliotekach, na warsztatach narodowej kultury. Czy to będzie ziarno modlitwy i posługi przy chorych, cierpiących, opuszczonych. Czy to będzie ziarno samego cierpienia na łóżkach szpitalnych, w klinikach, sanatoriach, po domach: "wszystko, co Polskę stanowi".

Skąd przychodzą te słowa? Księżu Prymasie, tak głosi Akt milenijny, złożony przez ciebie i Episkopat Polski na Jasnej Górze: "wszystko, co Polskę stanowi". To wszystko w rękach Bogarodzicy - pod krzyżem na Kalwarii i w wieczniku Zielonych Świąt. To wszystko: dzieje Ojczyzny, tworzone przez każdego jej syna i każdą córkę od tysiąca lat - i w tym pokoleniu, i w przyszłych - choćby to był człowiek bezimienny i nieznan, tak jak ten żołnierz, przy którego grobie stoimy... To wszystko: i dzieje ludów, które żyły wraz z nami i wśród nas, jak choćby ci, których setki tysięcy zginęły w murach warszawskiego getta.

To wszystko w tej Eucharystii ogarniam myślą i sercem i włączam w tę jedną jedyną Najświętszą Ofiarę Chrystusa na placu Zwycięstwa. I wołam, ja, syn polskiej ziemi, a zarazem ja, Jan Paweł II, papież, wołam z całej głębi tego tysiąclecia, wołam w przeddzień święta Zesłania, wołam wraz z wami wszystkimi:



Niech zstąpi Duch Twój!

Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi!

Tej ziemi!

Amen.

## **Przemówienie do młodzieży akademickiej zgromadzonej przed kościołem św. Anny w Warszawie**

**Jan Paweł II, Warszawa, 3 czerwca 1979 r.**

Materiał pobrany: <https://papiez.wiara.pl/doc/379810.Papiez-do-mlodziezy>

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Moi Drodzy!

Nie tylko dla was to spotkanie jest wielkim wzruszeniem. Dla mnie również. Mówię to na początku, ażeby tym prostym stwierdzeniem odpowiedzieć na słowa, które skierowaliście do mnie. Przede wszystkim odpowiedzieć na waszą obecność. Pragnąłbym zbliżyć się do każdego z was, każdego z was przygarnąć. Z każdym z was zamienić chociaż jedno ojczyste słowo. Darujcie, że jest to niemożliwe. Ale pragnienie serca jest takie.

1. Gorąco pragnę, aby nasze dzisiejsze spotkanie, którego profil społeczny wyznacza młodzież, przede wszystkim młodzież akademicka, współbrzmiało z wielkością dnia i jego liturgii. Młodzież akademicka, cała młodzież Warszawy, a także innych ośrodków uniwersyteckich tego centralnego i stołecznego rejonu, a także przybysze, jak wypada w dniu Zielonych Świąt, z różnych ośrodków i rejonów naszej Ojczyzny, wy wszyscy jesteście spadkobiercami tradycji swoich środowisk poprzez pokolenia aż do tych średniowiecznych scholarów, związanych przede wszystkim z Uniwersytetem Jagiellońskim, najstarszym w Polsce. Dziś każde wielkie miasto w Polsce ma swoją wyższą uczelnię, a Warszawa ma ich wiele. Skupiają setki tysięcy studentów, którzy kształcą się w wielorakich dziedzinach wiedzy, przygotowują się do zawodów inteligenckich i do zadań szczególnie ważnych w życiu narodu.

Pragnę powitać was wszystkich tu zgromadzonych. Pragnę równocześnie w was i przez was powitać i pozdrowić cały polski świat uniwersytecki i akademicki. Wszystkie wyższe uczelnie, profesorów, pracowników nauki, studentów... Widzę w was poniekąd swoich

młodszych kolegów, bo przecież i ja polskiemu uniwersytetowi zawdzięczam podstawowy zrąb swej akademickiej formacji. Z warsztatem pracy uniwersyteckiej na Wydziałach Filozofii i Teologii w Krakowie i w Lublinie byłem związany w sposób systematyczny. Duszpasterstwo akademickie stanowiło przedmiot mojego szczególniejszego umiłowania. Pragnę więc przy okazji pozdrowić również wszystkich, którzy duszpasterstwo to spełniają, zarówno w Warszawie, jak i w całej Polsce, zespoły kapelanów akademickich i Komisję Duszpasterstwa Akademickiego Episkopatu Polski.

2. Spotykamy się w uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Przed oczyma naszej wiary otwiera się wieczernik jerozolimski, z którego wyszedł Kościół i w którym Kościół wciąż trwa. To właśnie tam się narodził jako żywa społeczność Ludu Bożego, jako wspólnota świadoma swej misji w dziejach człowieka. Kościół woła w dniu dzisiejszym (stale powtarza to wołanie, jednakże dzisiaj brzmi ono szczególnie żarliwie): Przyjdź, Duchu Święty, napełnij serca Twoich wiernych i zapal w nich ogień Twojej miłości! Napełnij serca!

Pomyślcie, młodzi przyjaciele, jaka jest miara serca ludzkiego, skoro napełnić je może tylko Bóg. Duch Święty.

Poprzez studia uniwersyteckie otwiera się przed wami wspaniały świat ludzkiej wiedzy w tylu różnych dziedzinach. W parze z tą wiedzą o świecie rozwija się zapewne i wasza samowiedza. Pytanie o to, kim jestem, stawiacie sobie zapewne już od dawna. Jest to pytanie poniekąd najciekawsze. Pytanie podstawowe. Jaką miarą mierzyć człowieka? Czy mierzyć go miarą sił fizycznych, którymi dysponuje? Czy mierzyć go miarą zmysłów, które umożliwiają mu kontakt z zewnętrznym światem? Czy mierzyć go miarą inteligencji, która sprawdza się poprzez wielorakie testy czy egzaminy?

Odpowiedź dnia dzisiejszego, odpowiedź liturgii Zielonych Świąt, wskazuje dwie miary: człowieka trzeba mierzyć miarą "serca". Sercem! Serce w języku biblijnym oznacza ludzkie duchowe wnętrze, oznacza w szczególności sumienie... Człowieka więc trzeba mierzyć miarą su mienia, miarą ducha, który jest otwarty ku Bogu. Trzeba więc człowieka mierzyć miarą Ducha Świętego. I to właśnie mówi nam dzisiejsza liturgia. Tylko Duch Święty może go "napełnić" - to znaczy doprowadzić do spełnienia poprzez miłość i mądrość .

3. I dlatego pozwólcie, że to moje z wami dziś spotkanie wobec otwartego szeroko wieczernika naszych dziejów: dziejów Kościoła i narodu, będzie nade wszystko modlitwą o dary Ducha Świętego.

Tak jak kiedyś mój rodzony ojciec włożył mi w rękę książkę i pokazał w niej modlitwę o dary Ducha Świętego - tak dzisiaj ja, którego również nazywacie "ojcem", pragnę modlić się z warszawską i polską młodzieżą akademicką: o dar mądrości - o dar rozumu - o dar umiejętności czyli wiedzy - o dar rady - o dar męstwa - o dar pobożności czyli poczucia sakralnej wartości życia, godności ludzkiej, świętości ludzkiej duszy i ciała - wreszcie o dar bojaźni Bożej, o którym mówi Psalmista, że jest on początkiem mądrości (por. Ps 110). Przyjmijcie ode mnie tę modlitwę, której nauczył mnie mój ojciec - i pozostawcie jej wierni. Będziecie wówczas trwać w wieczerniku Kościoła, związani z najgłębszym nurtem jego dziejów, i będziecie wówczas trwać w wieczerniku dziejów narodu.

4. Ogromnie wiele zależy od tego, jaką każdy z was przyjmie miarę swojego życia, swojego człowieczeństwa. Wiecie dobrze, że są różne miary. Wiecie, że są różne kryteria oceny człowieka, wedle których kwalifikuje się go już w czasie studiów, potem w pracy zawodowej, w różnych kontaktach personalnych itp. Odważcie się przyjąć tę miarę, którą pozostawił nam Chrystus w wieczerniku Zielonych Świąt, a także w wieczerniku naszych dziejów.

Odważcie się spojrzeć na swoje życie w jego bliższej i dalszej perspektywie, przyjmując za prawdę to, co św. Paweł napisał w swoim Liście do Rzymian: "Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia" (8, 22) - czyż nie jesteśmy świadkami tych bólów? Bowiem "stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych" (8, 19).

A więc oczekuje nie tylko na to, że uniwersytety i różnego typu wyższe uczelnie, a przedtem średnie, a przedtem podstawowe szkoły przygotowują inżynierów, lekarzy, prawników, filologów, historyków, humanistów, matematyków i techników, ale oczekuje na objawienie się synów Bożych! Oczekuje od was tego objawienia - od was, którzy w przyszłości będziecie lekarzami, technikami, prawnikami, profesorami...

Zrozumcie, że człowiek stworzony przez Boga na Jego obraz i podobieństwo, jest równocześnie wezwany w Chrystusie do tego, aby w nim objawiło się to, co jest z Boga. Aby w każdym z nas objawił się w jakiejś mierze Bóg.

5. Pomyślcie nad tym!

Wchodząc na szlak mojej pielgrzymki po Polsce - do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie, św. Stanisława w Krakowie, na Jasną Górę - będę wszędzie prosił z całego serca Ducha Świętego:

o taką dla was świadomość,  
o takie poczucie sensu i wartości życia.  
O taką przyszłość dla was,  
o taką przyszłość dla Polski.  
Wy módlcie się razem ze mną.

Niech Duch Święty przychodzi z pomocą naszej słabości!

### **Przemówienie do młodzieży zgromadzonej na Wzgórzu Lecha**

**Jan Paweł II, Gniezno, 3 czerwca 1979 r.**

Materiał pobrany: <https://papiez.wiara.pl/doc/380114.Przemow-do-nas>

1. Dobrze, moi drodzy! Przyjmuję zamówienie społeczne (Słowo Papieża poprzedziło wołanie : "Przemów do nas" - red.). Widać, że się rozumiemy od pierwszego słowa. Skoro jestem w tym kraju, trzeba mówić językiem tego kraju. I pragnę powiedzieć wam krótko na temat, o którym w Gnieźnie musi się coś powiedzieć, na temat Bogurodzicy. Przedtem parę słów na temat autora. Wiadomo, autor nie jest znany. Tradycja przypisuje pochodzenie Bogurodzicy św. Wojciechowi - więc na temat św. Wojciecha... Ale jeszcze wpierw mówić będę od siebie. Poprzednik naszego umiłowanego Prymasa, kardynał August Hlond kiedyś, w związku z uroczystością św. Wojciecha, w latach między I a II wojną światową - nie pamiętam dokładnie, w którym roku - odwiedzał Pragę, i w czasie uroczystego zebrania, zaproszony na podium, powiedział tylko jedno zdanie: „Kiedy nadejdą owe Pentecostes Slavae” - Zielone Świątki Słowian... Myślę, że to, co tutaj dzisiaj przeżywamy, jest jakimś echem słów tego wielkiego prymasa Polski niepodległej, Polski dwudziestolecia, Polski okupacyjnej.

Przytaczam je ze czcią dla tego, kto te słowa wypowiedział, a zarazem dla tego, kto jest autorem, jeżeli nie Bogurodzicy, to przynajmniej inspiracji, z której wzięła ona początek. Moi drodzy, Bogurodzica jest najstarszym pomnikiem polskiej literatury. Historia literatury pozwala nam ustalić najstarsze zapisy tej wspaniałej pieśni-orędzia na wiek XV. Mówię: pieśni-orędzia, ponieważ "Bogurodzica" jest nie tylko pieśnią. Jest równocześnie wyznaniem wiary, jest polskim symbolem, polskim Credo, jest katechezą, jest nawet dokumentem chrześcijańskiego wychowania. Główne prawdy wiary i zasady moralności weszły w nią. Nie jest tylko zabytkiem. Jest dokumentem życia. Jakub Wujek, który pochodził z wielkopolskiego Wągrowca, najstarszy polski bibliista, tłumacz Pisma Świętego, nazywał ją

"katechizmem polskim". Śpiewamy ją zawsze z głębokim przejęciem, z uniesieniem, pamiętając, że śpiewano ją w momentach uroczystych i decydujących. A czytamy ją z wielkim wzruszeniem. Trudno czytać inaczej te prastare wersety, jeśli się pomyśli, że wychowywały się na nich pokolenia naszych praojców. Bogurodzica jest nie tylko zabytkiem kultury. Ona dała kulturze polskiej podstawowy, pierwotny zrąb.

2. Czym jest kultura? Kultura jest wyrazem człowieka. Jest potwierdzeniem człowieczeństwa. Człowiek ją tworzy - i człowiek przez nią tworzy siebie. Tworzy siebie wewnętrznym wysiłkiem ducha: myśli, woli, serca. I równocześnie człowiek tworzy kulturę we wspólnocie z innymi. Kultura jest wyrazem międzyludzkiej komunikacji, współmyślenia i współdziałania ludzi. Powstaje ona na służbie wspólnego dobra - i staje się podstawowym dobrem ludzkich wspólnot. Kultura jest przede wszystkim dobrem wspólnym narodu. Kultura polska jest dobrem, na którym opiera się życie duchowe Polaków. Ona wyodrębnia nas jako naród. Ona stanowi o nas przez cały ciąg dziejów. Stanowi bardziej niż siła materialna. Bardziej nawet niż granice polityczne. Wiadomo, że naród polski przeszedł przez ciężką próbę utraty niepodległości, która trwała z górą sto lat - a mimo to pośród tej próby pozostał sobą. Pozostał duchowo niepodległy, ponieważ miał swoją kulturę. Więcej jeszcze. Moi kochani: wiemy, że w okresie najtragiczniejszym, w okresie rozbiorów, naród polski tę swoją kulturę ogromnie jeszcze ubogacił i pogłębił, bo tylko tworząc kulturę, można ją zachować.

3. Kultura polska od początku nosi bardzo wyraźne znamiona chrześcijańskie. To nie przypadek, że pierwszym zabytkiem, świadczącym o tej kulturze, jest Bogurodzica. Chrzest, który w ciągu całego milenium przyjmowały pokolenia naszych rodaków, nie tylko wprowadzał ich w tajemnicę śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, nie tylko czynił dziećmi Bożymi przez łaskę, ale znajdował stale bogaty rezonans w dziejach myśli, w twórczości artystycznej, w poezji, muzyce, dramacie, plastyce, malarstwie i rzeźbie. I tak jest do dzisiaj. Inspiracja chrześcijańska nie przestaje być głównym źródłem twórczości polskich artystów. Kultura polska stale płynie szerokim nurtem natchnień mających swoje źródło w Ewangelii. To przyczynia się zarazem do gruntownie humanistycznego charakteru tej kultury - to czyni ją tak głęboko, tak autentycznie ludzką, "...albowiem - jak pisze Mickiewicz w Księgach pielgrzymstwa polskiego - cywilizacja, prawdziwie godna człowieka, musi być chrześcijańska". W dziejach kultury polskiej odzwierciedla się dusza narodu. Żyją w nich jego dzieje. Jest ona nieustającą szkołą rzetelnego i uczciwego patriotyzmu. Właśnie dlatego też umie stawiać wymagania, umie podtrzymywać ideały, bez których trudno człowiekowi uwierzyć w swoją godność i siebie samego wychować.

Moi Drodzy,

4. Te słowa mówi do was człowiek, który swoją duchową formację zawdzięcza od początku polskiej kulturze, polskiej literaturze, polskiej muzyce, plastyce, teatrowi - polskiej historii,

polskim tradycjom chrześcijańskim, polskim szkołom, polskim uniwersytetom. Mówiąc do was, młodych, w ten sposób, pragnę przede wszystkim spłacić dług, jaki zaciągnąłem wobec tego wspaniałego dziedzictwa ducha, jakie zaczęło się od Bogurodzicy. Równocześnie zaś pragnę dziś stanąć przed wami z tym dziedzictwem, jako wspólnym dobrem wszystkich Polaków, a zarazem z wybitną częścią europejskiej i ogólnoludzkiej kultury. I proszę was: Pozostańcie wierni temu dziedzictwu! Uczyńcie je podstawą swojego wychowania! Uczyńcie je przedmiotem szlachetnej dumy! Przechowajcie to dziedzictwo! Pomnóżcie to dziedzictwo! Przekażcie je następnym pokoleniom!

Przybądź, Duchu Świąty,

Ześlij z nieba wzięty

Światła Twego strumień.

Przyjdź, Ojczyźnie ubogich,

Przyjdź, Dawco łask drogich,

Przyjdź, Światłości sumień...

Światłości młodych polskich sumień, przyjdź! Przyjdź i umocnij w nich tę miłość, z której się kiedyś poczęła pierwsza polska pieśń Bogurodzica: orędzie wiary i godności człowieka na naszej ziemi! Polskiej, słowiańskiej ziemi!

### **Homilia wygłoszona w czasie Mszy św. odprawionej pod Szczytem Jasnej Góry**

**Jan Paweł II, Częstochowa, 4 czerwca 1979 r.**

Materiał pobrany : <https://papiez.wiara.pl/doc/379808.Homilia-w-czasie-Mszy-sw-odprawionej-pod-Szczytem-Jasnej-Gory/3>

1. "Panno Świąta, co Jasnej bronisz Częstochowy..."

Przychodzą na myśl te słowa poety, wieszczka, który w inwokacji Pana Tadeusza wyraził to, co znajdowało się w jego sercu i znajduje we wszystkich chyba polskich sercach, "...co Jasnej bronisz Częstochowy..." - pisał Mickiewicz, przemawiając językiem wiary, a zarazem językiem tradycji narodowej. Tradycja ta sięga już prawie sześciuset lat, czyli czasów królowej Jadwigi, błogosławionej Pani Wawelskiej, początków dynastii jagiellońskiej. Obraz jasnogórski stał się jednak wyrazem dawniejszej jeszcze tradycji, starszego jeszcze języka wiary w naszych dziejach. Odzwierciedliła się w nim cała treść Bogurodzicy, którą wczoraj rozważaliśmy w Gnieźnie, wspominając misję św. Wojciecha i sięgając do samego początku Ewangelii na polskiej ziemi.

Ta, która przemawiała pieśnią na ustach praojców, przemówiła w swoim czasie tym Wizerunkiem, poprzez który wyraziła się Jej macierzyńska obecność w życiu Kościoła i Ojczyzny. Jej macierzyńska troska o każdą duszę, o każde dziecko, o każdą rodzinę, o każdego człowieka, który żyje na tej ziemi, który pracuje, walczy, ginie na polach bitew, zostaje skazany na zagładę, który zmaga się z sobą, zwycięża, a czasem przegrywa, któremu wypada nieraz opuścić ojczysty zagon, idąc na obczyznę, na emigrację, który... który... każdy...

Przyzwyczaili się Polacy wszystkie, niezliczone sprawy swojego życia, różne jego momenty ważne, rozstrzygające, chwile odpowiedzialne, jak wybór drogi życiowej czy powołania, jak narodziny dziecka, jak matura czyli egzamin dojrzałości, jak tyle innych... wiązać z tym miejscem, z tym sanktuarium. Przyzwyczaili się ze wszystkim przychodzić na Jasną Górę, aby mówić o wszystkim swojej Matce -Tej, która tutaj nie tylko ma swój Obraz, swój Wizerunek, jeden z najbardziej znanych i najbardziej czczonych na całym świecie - ale która tutaj w jakiś szczególny sposób jest. Jest obecna. Jest obecna w tajemnicy Chrystusa i Kościoła - uczy Sobór. Jest obecna dla każdego i dla wszystkich, którzy do Niej pielgrzymują... choćby tylko duszą i sercem, choćby tylko ostatnim tchnieniem życia, jeśli inaczej nie mogą. Przyzwyczaili się do tego Polacy.Przyzwyczaili się ich pobratymcy, sąsiedzi z różnych narodów. Coraz więcej przybywa tu ludzi z całej Europy i spoza Europy. Kardynał Prymas w takich oto słowach mówił w czasie Wielkiej Nowenny o znaczeniu częstochowskiego sanktuarium w życiu Kościoła. Pytał: "Co się stało na Jasnej Górze? Dotąd nie jesteśmy w stanie dobrze na to odpowiedzieć. Stało się coś więcej, niż zamierzaliśmy (O tak, stało się coś więcej, niż zamierzaliśmy!)... Okazało się, że Jasna Góra jest wewnętrznym spoidłem życia narodu, jest siłą, która chwyta głęboko za serce i trzyma naród cały w pokornej a mocnej postawie wierności Bogu, Kościołowi i jego hierarchii. Dla wszystkich nas była to wielka niespodzianka, że potęgą Królowej Polski jest w narodzie aż tak wspiana".

Cóż więc dziwnego, że i ja tu dziś przybywam. Przecież zabrałem z sobą z Polski na stolicę św. Piotra w Rzymie ten polski nawyk, ten "święty nawyk" Polaków, wypracowany wiarą całych pokoleń, potwierdzony doświadczeniem chrześcijańskim tylu stuleci, ugruntowany w mojej własnej duszy.

2. Bywał tutaj wielokrotnie papież Pius XI - oczywiście, nie jako papież, ale jeszcze jako Achilles Ratti, pierwszy nuncjusz w Polsce po odzyskaniu niepodległości, któremu tak wiele zawdzięczamy.

Kiedy po śmierci Piusa XII został wybrany na Stolicę Piotrową papież Jan XXIII, pierwsze słowa, jakie po konklawe skierował do Prymasa Polski, były związane z Jasną Górą. Wspominał swoją tutaj dawniejszą obecność jako delegat apostolski w Bułgarii, a nade wszystko prosił o stałą modlitwę do Matki Bożej w intencji swoich nowych zadań. Prośba ta była codziennie spełniana na Jasnej Górze, nie tylko w czasie pontyfikatu Jana XXIII, ale także jego następców.

Wszyscy wiemy, jak bardzo pragnął tutaj przybyć w pielgrzymce papież Paweł VI, tak bardzo związany z Polską początkami swojej pracy w warszawskiej nuncjaturze. Papież, który tak wiele uczynił dla unormowania życia kościelnego w Polsce, zwłaszcza gdy chodzi o jej obecne ziemie zachodnie i północne. Papież naszego milenium. Właśnie na milenium chciał tutaj stanąć jako pielgrzym obok wszystkich synów i córek narodu.

I darujcie, że dołączę wspomnienie. Nigdy nie zapomnę tego dnia 3 maja roku milenijnego na Jasnej Górze, kiedy pod portretem nieobecnego Pawła VI wypadło mi, jako metropolicie krakowskiemu, celebrować milenijną Eucharystię jasnogórską, nigdy tego nie zapomnę!

Kiedy Bóg odwołał do siebie papieża Pawła VI w uroczystość Przemienienia Pańskiego w roku ubiegłym, kardynałowie ustalili konklawe na dzień 26 sierpnia - czyli właśnie wtedy, gdy w Polsce, a przede wszystkim na Jasnej Górze obchodzono uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej. Wiadomość o wyborze nowego papieża Jana Pawła I mógł biskup częstochowski podać już w czasie wieczornej Mszy św. związanej z tą uroczystością na Jasnej Górze.

A cóż mam o sobie powiedzieć ja, któremu po trzydziestotrydniowym pontyfikacie Jana Pawła I wypadło z niezbadanych wyroków Bożej Opatrzności przejąć po nim dziedzictwo i sukcesję apostolską na stolicy ś w. Piotra w dniu 16 października 1978 roku? Cóż mam powiedzieć ja, pierwszy po 455 latach papież wezwany na stolicę rzymską spoza Włoch? Cóż mam powiedzieć ja, Jan Paweł II, pierwszy w dziejach Kościoła i Ojczyzny papież-Polak, papież-Słowianin? Powiem więc, że w owym dniu 16 października, który kalendarz liturgiczny Kościoła w Polsce wiąże ze św. Jadwigą, myślałem przede wszystkim o dniu 26 sierpnia: o poprzednim konklawe i poprzednim wyborze, dokonanym w uroczystość Matki Bożej Jasnogórskiej.

Nie muszę już nawet mówić, że tak jak Jan XXIII, Paweł VI, Jan Paweł I liczę na modlitwę u stóp Jasnogórskiego Wizerunku. Powołanie syna polskiego narodu na Stolicę Piotrową zawiera w sobie oczywistą więź z tym świętym miejscem. Z tym sanktuarium wielkiej nadziei - że mogę powtórzyć tylko: TotusTuus...3. I oto dzisiaj znowu tutaj jestem z wami wszystkimi, drodzy bracia i siostry. Z wami, umiłowani rodacy. Z tobą, Księżu Prymasie



Polski, z tobą, niezłomny orędowniku, z tobą, rzeczniku wielkiej, niezłomnej nadziei, która wytryska z dziejów tej doświadczonej Ojczyzny, z wami, bracia arcybiskupi i biskupi, z całym Episkopatem, do którego przynależałem przez pełnych dwadzieścia lat jako wasz brat, biskup, arcybiskup i metropolita krakowski, jako kardynał. Tyle razy tutaj przybywaliśmy razem! Jakże się cieszę, drodzy bracia, że dzisiaj znowu jesteśmy tutaj razem! Ze jesteśmy tutaj razem, drogi metropolito krakowski, mój następcu, metropolito wrocławski, metropolito poznański, drodzy moi bracia biskupi, wszyscy po kolei, jak was pamiętam po imieniu, tak jak was codziennie wymieniam w modlitwie po Komunii św. Wszyscy i każdy! Jakaż to radość, że dzisiaj znowu jestem z wami: bracia, bracia!

I jeszcze pozwólcie mi wyrazić i tę radość, że są tutaj i goście nasi, goście tegorocznej uroczystości. Przybyli z różnych stron świata, nawet z bardzo daleka. Najdalsi chyba z Japonii, tak bliskiej nam przez błogosławionego Maksymiliana. Ale także i z Ameryki Łacińskiej, z wyspy świętego Dominika. Z Brazylii biskupi, nasi rodacy!

Ale i z bliska, z Europy, z sąsiedztwa, od zachodu i od południa: i z Niemiec, i z Jugosławii. To tyle, co mogę rozpoznać pod tymi parasolami, a kogo nie rozpoznałem, to dodamy później!

A teraz pozwólcie, że jeszcze jedną radość wyrażę. Cieszę się z tego, że może mi w tej podróży towarzyszyć i tu, na Jasnej Górze, być z nami, prosekretarz stanu, arcybiskup Agostino Casaroli, który dobrze zna to miejsce i dobrze zna tę drogę do Polski. I drogę z Rzymu ku Wschodowi, ku całemu Wschodowi! Przecież był wyrazem tej niestrudzonej troski papieża Pawła VI o cały europejski Wschód i cały Wschód!

